Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 11 Stycznia 1912 roku | № 5

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Prześladowanie Kościoła czy duchowieństwa?

(C. d.)

Kościół może być prześladowany, ale sam nie może nikogo prześladować. Kościół może znajdować się w wielkim ucisku, ale sam powinien być wolny od cienia jakiejkolwiek przemocy lub gwałtu. Jedyną mocą Kościoła powinna być łaska i moc życiodajna Ducha Bożego, a w panowaniu Kościoła powinna przejawiać się wyłącznie moc uroku tej życiodajnej Siły Bożej, którą jest Miłość. „Syn Człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać, i nie po to, żeby Jemu służyło, ale żeby sam służył“, — mawiał Chrystus[1]).

O tej zasadzie Ewangelicznej prawdziwego Kościoła Chrystusowego duchowieństwo średnich wieków zapomniało. Po czasach apostolskich, stan duchowny stopniowo zaniedbywał służenia światu zgodnie z duchem Chrystusa, Syna Bożego, — a raczej dążyć zaczął do tego, by panować i mieć władzę nad światem— mocą ducha synów ludzkich. Ze szczytnego posłannictwa, jakiem jest kapłaństwo Chrystusowe, duchowieństwo uczyniło nie wyższe apostolskie posługowanie, wymagające heroicznego zaparcia się w kapłanie, — ale wyższy przywilej i wyższą w Kościele godność. Przywilej i godność czysto zewnętrzną, pozbawioną wszelkich zalet wewnętrznych, religijnych i prawdziwie chrześcijańskich. Poziome, ludzkie, mętne i doczesne interesy duchowieństwa usunęły na plan drugorzędny sprawy wiekuiste i szczytne Bożego Kościoła. Dokonała się w Kościele bolesna zamiana: duchowieństwo przestało służyć Kościołowi, a Kościół skazany został na służenie duchowieństwu.

W Wenecyi, w pałacu dożów, jest między innemi obraz, przedstawiający spotkanie cesarza niemieckiego, Fryderyka Rudobrodego, z papieżem Aleksandrem III. Fryderyk Rudobrody, jak wiemy z historyi, długo walczył z papieżami o władzę polityczną we Włoszech; ale został pobity, znalazł się w krytycznem położeniu i był zmuszony prosić papieża o pokój.

1) Łuk. 9,56; Mat. 20,28.

Na obrazie jest przedstawiona bazylika św. Marka w Wenecyi. U wejścia do bazyliki na przepysznym tronie zasiada papież Aleksander III, otoczony dożami, — cesarz zaś Fryderyk Rudobrody stoi przed nim na kolanach i niewolniczo całuje nogę papieża.

Obraz tego rodzaju może być śmiało uważany za symbol ówczesnej epoki. Słudzy Kościoła, którzy wedle zlecenia Chrystusa powinni sługami być wiernych, zajmowali takie stanowisko przez całe wieki, — podczas gdy inni członkowie Kościoła musieli leżeć u nóg duchowieństwa, jak niewolnicy. I mimo to wyrobiło się w historyi dziwne pojęcie nazywania tych wieków „panowaniem Kościoła“. Bolesne nieporozumienie, błąd nie do darowania!.. Nie było tam wcale panowania Kościoła i wszelkich zasad, jakie mu zostawił Boski Zakonodawca. Natomiast było tam panowanie duchowieństwa i to panowanie czysto zewnętrzne, — a Kościół, — Boska, Święta i dająca życie duchowi ludzkiemu Instytucya Chrystusa, przeżywała wtedy bolesne czasy swego poniżenia.

Zatrzymajmy na chwilę myśl chrześcijańską, uzbrojoną w trochę krytycyzmu, na tem dziele sztuki, przedstawiającem spotkanie papieża Aleksandra III z cesarzem Fryderykiem. Czy jest tam spotkanie Kościoła ze światem; czy jest tam zwycięstwa Ducha Bożego, który panuje w Kościele, nad duchem świata, nad człowiekiem? To panowanie Kościoła Chrystusowego, czyli zwycięstwo Ducha Bożego nad człowiekiem byłoby wtedy, gdyby Aleksandre III wziął za rękę cesarza Fryderyka i przyprowadził go do stóp Ukrzyżowanego Chrystusa, gdyby oba upadli na kolana przed tem Wcieleniem wyższej niebieskiej Prawdy i Miłości i obadwaj uczynili szczerą obietnicę, że na przyszłość całej swej usilności i pracy użyją nie na wzmocnienie we Włoszech władzy cesarskiej lub papieskiej, ale na zapewnienie Chrystusowi Panu słodkiego panowania w sercach ludzkich.

Taki akt, takie przyrzeczenie, postanowione jako zasada dla papieży i panujących i wykonywane przez nich, byłyby prawdziwym tryumfem i panowaniem Kościoła. Padanie zaś na kolana przed papieżami lub innymi dostojnikami duchownymi, całowanie ich nóg — to nie jest tryumf Kościoła; to tryumf i panowanie duchowieństwa u drzwi kościelnych, rzekomo w imię interesów Kościoła, rzekomo w imię Jego dobra.

W tym tryumfie duchowieństwa, że tak powiemy, „na rachunek Kościoła“, ukrywa się grzech historyczny kleru wobec Kościoła, grzech wobec czystej idei Chrystusa i wobec całej społeczności chrześcijańskiej. Kościół faktycznie musiał ustąpić swego miejsca i ukryć się w cieniu, — a wystąpiło naprzód, na widownię, duchowieństwo.

Z biegiem czasu takie pomieszanie pojęć, ten grzech, o którym mówimy, z konieczności musiały rosnąć i rozwijać się coraz bardziej. Zewnętrzne przywileje duchowieństwa, wyższe jego stanowisko w społeczności wiernych uczyniły zaciąganie się do jego szeregów bardzo pociągającem, przynajmniej zewnętrznie. W rękach duchowieństwa spoczęła wszechpotężna władza nad ziemią, a nawet — w pojęciu chrześcian — i nad niebem, — duchowieństwo posiadło kolosalne bogactwa, zdobywało zewnętrzny blask i szacunek. Wszyscy, którzy cenili te rzeczy, t. j. którzy najmniej mieli chęci pójść śladami Chrystusowych Apostołów, dążyli do tego, by stanąć w szeregach duchowieństwa. W rezultacie, musiał przyjść w dziejach Kościoła obraz wielkiego — w znaczeniu moralnem — upadku duchowieństwa, mimo jego potężnej włady i blasku wielkości.

(*C. d. n.*)

Z życia maryawickiego.

Pabianice.

Jedna to z najmłodszych parafii maryawickich. Idea maryawicka przedostała się do Pabianic z Łodzi. Początkowo kilku zwolenników Maryawityzmu zaprenumerowało nasze pismo. Równocześnie niektórzy zaczęli bywać na nabożeństwach w Łodzi i Zgierzu. Potem zwrócili się do Przełożonych naszych z prośbą o otwarcie w Pabianicach kaplicy. Życzeniu braci naszych w Pabianicach stało się zadość w roku 1908.

Początki, jak zwykle, są trudne. Trudno też było i w Pabianicach, gdy naraz trzeba było założyć nie tylko własną kaplicę ale i cmentarz grzebalny, trzeba było stworzyć własny dach nad głową. Trudności jednak powoli zostały pokonane.

Kaplica pierwotnie znajdowała się w domu prywatnym p. Leflera. W półtora roku potem świeżo zorganizowana parafia zakupiła niewielką posesyę przy ulicy Targowej, i tam przeniesiono nabożeństwa. W roku zeszłym na tej posesyi pobudowano niewielki kościołek, i dziś parafianie pabianiccy mają gdzie zgromadzać się dla oddawiania czci Panu Jezusowi, ukrytemu w Przenajświętszym Sakramencie, oraz dla uczestniczenic w nabożeństwach

Wkrótce po otwarciu kaplicy założono w tej parafii cmentarz grzebalny. Trudności przy założeniu cmentarza były dość liczne, a to z powodu braku odpowiedniego placu, do któregoby można przeprowadzić drogę. Obrzęd poświęcenia ściągnął liczne tłumy mieszkańców Pabianic, zapoznających się przy takich okolicznościach z nowym ruchem.

Jednocześnie z urządzeniem kaplicy poczyniono starania o otwarcie ochronki dla dzieci. Ochronka pierwotnie mieściła się obok kaplicy w domu p. Leflera, potem w nowonabytej posesyi, obecnie — tuż obok kościoła, za wielkim ołtarzem, w specyalnie na ten cel urządzonej sali.

Z ŻYCIA GÓRNIKÓW.

(*C. d.*)

Stary Wroński, ugaszczając brata, na co jego chatę stać było, opowiadał, jak pewnego razu kilkanaście lat temu, gdy kopali otwór pochyły do kopalni, pochylnią zwany, przygniotła go była ziemia, na szczęście niezbyt wielka i ciężka; później jak kawał węgla się oberwał i mocno go uderzył w bok i nogi, a jego kolegę zabił na miejscu; następnie opowiadał, jak spadł na bryłę węgla bokiem z lichej starej drabiny, która się złamała,— że po każdym wypadku leżał jakiś czas w szpitalu i jako pamiątka po wypadkach pozostała mu ruptura.

— Chciałem się starać o wynagrodzenie—ciągnął dalej Wroński—za uszkodzenie zdrowia. Adwokat mi jednak tłomaczył, że za rupturę trudno coś wygrać, jeżeli dobrowolnie kopalnia nie wynagrodzi, bo zależy wiele od świadectw lekarza kopalni, a te świadectwa, pożal się Boże, jakie; potrzeba się udawać do innych lekarzy obcych, płacić za świadectwo i dopiero, jeżeli jest dobre, wytoczyć sprawę sądową. Na to człowiek nie chciał znaleść czasu, nie chciał opuścić roboty, pojechać, wydać kilka rubli, słuchało się żony, która mówiła: „nie sądź się, bo cię z roboty wydalą, a czy co wygrasz niewiadomo“,—może i miała racyę. Dostałem w kopalni astmy z zaduchu i kurzu, jak to spostrzegasz pewnie, Andrzeju. Każdy górnik, jak mówił mi pewien poczciwy lekarz, to taki czarny wewnątrz— w kiszkach i płucach, jak i nazewnątrz, gdy wraca z roboty. Wiesz Andrzeju, że już i Janka, który od niedawna pracuje w kopalni ze mną, spotkał wypadek nieszczęśliwy. Zerwały się wózki z łańcucha, pędziły z pochyłości kurytarza w kopalni i mało co go nie zgniotły;

Przy ochronce jest też i sala zajęć, gdzie starsze dziewczynki uczą się odpowiednich swemu wiekowi robót.

W roku zeszłym oprócz budowy kościoła, zakupiono jeszcze dom mieszkalny dla rodzin maryawickich, a na przyległym placu wzniesiono budynek szkolny. Szkoły jednak własnej maryawici pabianiccy jeszcze nie mają.

Tak się przedstawia zewnętrzny stan parafii pabianickiej. Co do stanu wewnętrznego, to zaznaczyć należy, że z chwilą pobudowania kościoła bracia nasi zaczynają garnąć się liczniej na nabożeństwa. Zaczynają też rozumieć znaczenie Adoracyi wogóle, a zwłaszcza w życiu maryawickiem. W tem rozumieniu i praktyce życia religijnego oby postępowali coraz wyżej.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Narada ministeryalna.** Ze źródeł petersburskich nadeszła wiadomość, że u prezesa rady ministrów odbyła się narada, czy skupując kolej Warszawsko-Wiedeńską nie należałoby zrobić tego samego z koleją Fabryczno-Łódzką i Obwodową. Prezes rady ministrów, Kokowcew, wniosek ten uważa za przedwczesny, a nawet zbyteczny, gdyż zdaniem jego kolej Fabryczno-Łódzka pod względem strategicznym nie ma żadnego znaczenia, następnie skup tej kolei może nastąpić każdej chwili, gdyż w koncesyi tej kolei niema takich obostrzeń, jak na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, a po trzecie, że zyski, jakie pobiera rząd z tej kolei, równają się prawie takim samym, jakie miałby, sam prowadząc eksploatacyę kolei Fabryczno-Łódzkiej i Obwodowej.

— **Okólnik ministeryum do biskupów.** Biskupom dyecezyi rzymsko-katolickich zakomunikowano następujący okólnik ministeryum spraw wewnętrznych.

---

był jeszcze na tyle przytomny, że wskoczył jak kot na podporę drewnianą i wózków kilka pod nim silnie się spotkało i poobalały się w wązkiem przejściu.

— Dusza mi już była na ramieniu,— odezwał się wesoło Janek.

— Janku, widziałeś swoją duszę?— zapytał się zupełnie poważnie mały Staś, chodzący do ochronki.

Na te słowa Stasia wszyscy się roześmieli.

Staś nie dał za wygraną, postanowił rozpocząć rozmowę z ojcem i zapytał:

— Tatusiu, czy to czarna tabaka, o jakiej ja raz słyszałem, chciała tatusia udusić w kopalni?

— Co to za czarna tabaka, — rzekł Andrzej,—o jakiej on wspomina?

— Jest to taki pył węglowy, jakby sadze, jakby farba czarna, gryzący w oczy i może udusić; ja Staśkowi tłomaczyłem, nazywając tabaką czarną, po pewnego razu i mnie już dusiła, ale przestałem w tem miejscu rozbijać węgiel i poszedłem w inne, jakie mi sztygarzy, nasi dozorcy, wyznaczyli. Taki pył, jak też i gazy wypędza się z kopalni, jako niepotrzebnych gości, prądem powietrza za pomocą wentylatorów, na powierzchnię ziemi.

W trakcie tej rozmowy przypomniała sobie i Józia, młoda gosposia, zastępująca nieraz matkę w gotowaniu obiadu i wieczerzy, jak ktoś jej opowiadał, że na jakieś tamy w kopalni czasem sprowadzają słomę wagonami, słoninę, kupują całe sztuki flaneli, takiej, z jakiej ona ma kaftanik na sobie. Słysząc o takich rzeczach, zdziwili się niemal wszyscy i prosili starego górnika o wyjaśnienia.

— W kopalniach,—rozpoczął opowiadanie Wroński, — sączą się po ścianach cienkie strumyki wody, a ze sklepienia krople spadają na dół korytarzy i zebrana woda odpływa ściekami w jakieś przezna-

„Z rozważanych przez ministeryum spraw okazuje się, że księża rzymsko-katoliccy, usunięci ze stanowisk proboszczów na mocy wyroków sądowych lub na zasadzie art. 17 ustawy o wyznaniach obcych, niejednokrotnie nie przestają wykonywać obowiązków kościelnych, związanych ze stanowiskiem proboszcza, odprawiając nabożeństwa publiczne i wykonywając posługi duchowne dla parafian.

„Bezpośredniem natomiast następstwem usunięcia lub też uwolnienia ze stanowiska jest bezwarunkowe zaprzestanie przez usuniętych lub uwolnionych spełniania wszystkich obowiązków, związanych z zajmowanem przez nich stanowiskiem.

„Z uwagi na to, uznając sposób postępowania rzymsko-katolickich osób duchownych za gwałcący samego ducha wymierzonej kary, mam zaszczyt prosić najuprzejmiej o przedsięwzięcie środków, ażeby usunięci ze stanowisk księża rzymsko-katoliccy nadal nie byli dopuszczeni do spełniania obowiązków kościelno-parafialnych".

Równocześnie polecono gubernatorom, naczelnikom miast i oberpolicmajstrowi warszawskiemu roztoczyć odpowiedni dozór nad wykonaniem tego rozporządzenia i o wszelkich jego pogwałceniach komunikować ministrowi spraw wewnętrznych.

— **Listy - telegramy.** Jak wiadomo, w państwie rosyjskiem ma być wprowadzona na wzór zagranicy, korespondencya ekspresowa.

Według komunikatu naczelnika warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, inż. Djakowa, rzecz przedstawia się jak następuje:

„Z d. 15 b. m. wprowadzane zostają sposobem próby, w celu porozumiewania się między Petersburgiem, Libawą, Warszawą i Rostowem nad Donem, listy-telegramy, przesyłane według obniżonej taryfy telegraficznej, podczas nocy.

Listy-telegramy przyjmowane będą w głównych biurach telegraficznych (w oddziałach miejskich przyjmowane nie będą) w Petersburgu, Libawie, Warszawie, Odesie i Rostowie n. D., od g. 7 wieczorem do g. 12 w nocy.

Listy - telegramy powinny posiadać w nagłówku przed adresem adnotacyę „list-telegram", za którą opłata wynosi jak za jeden wyraz.

W listach-telegramach zezwala się na stosowanie umówionego adresu.

---

czone głębokie miejsce, a stamtąd pompują ją maszyny na wierzch; bywa jednak, że rzuci się woda w kopalni z jakiejś żyły podziemnej źródlanej i poczyna zwolna płynąć po kopalni; wtedy budują tamy tymczasowe z bali, słupów i między bale ściśle układają słomę. Woda jednak przecieka i przez tę tamę; wtedy murują na cement ścianę, a jeśli taka woda pokaże się w samym szybie, kiedy go kopią lub jest już wykopany, a w szybie trudno murować, więc za bale i deski wkładają całe połcie słoniny, ubijają ją flanelą, żeby się woda nie sączyła do kopalni, a cofnęła się swym biegiem w inną stronę.

— Zdarza się i coś gorszego w kopalni. Naprzykład jest kopalnia między górami pod łąką, lub pod jakiemś nizkiem miejscem, gdzie się zbiera z wiosną lub w lecie po deszczach ulewnych dużo wody. Ciężar wody ciśnie powierzchnię ziemi, ta zarywa się nad kopalnią, pęka mocno i wszystka woda, jak rzeka bystra, pędzi do korytarzy kopalni, zalewa jedną galeryę czyli piętro, biegnie do drugiego niższego piętra przez szyb, do trzeciego i dalej. Wtedy to może być koniec kopalni i śmierć wszystkich górników. Obraz dnia sądnego przedstawia się wówczas w kopalni. Jedni górnicy bliżej będący strumienia wody, już zbici z nóg jej siłą, topią się; inni w popłochu uciekają. Rzucają dłuta, młoty, oskardy, lampki z przestrachu; potykają się o węgiel i wózki, ci co trzymają nawet latarki swoje. A woda ich goni, podmywa stemple drewniane, żelazne, obala ich, potrąca o inne. Woda już po kolana, po pas górnikom. Włosy na głowie stają z przerażenia, ludzie konwulsyjnie chwytają się i wspinają na podpory,—te się zaś walą, druzgocąc ich ciała. Inny wskakuje na wózek i skacze z jednego na drugi jak wiewiórka po gałęziach, aby uciec do windy w szybie, wytrąca sobie lampkę, czołga się po omacku, upada i ginie w żywiole

Listy-telegramy w innej formie (terminowa, z odpowiedzią zapłaconą, wieloadresowa, do własnych rąk i t. p.) nie będą przyjmowane.

Listy-telegramy cyfrowane i w języku umówionym nie są dozwolone.

Podawanie do instytucyi rządowych i osób urzędujących listów-telegramów nie jest dozwolone.

Opłata za listy-telegramy składa się: a) ze stałej opłaty za każdy telegram po kop. 10 i b) z opłaty po 2 kop. od wyrazu w telegramie.

Listy-telegramy przesyłane będą za pośrednictwem drutów telegraficznych, po wysłaniu telegramów zwyczajnych, a dostarczane będą adresatom jako listy, według możności podczas pierwszego roznoszenia korespondencyi pocztowej i doręczane za pokwitowaniem bezpłatnie.

Z niedoręczonemi listami-telegramami instytucya adresowa (pocztowa) postępuje tak samo, jak z niedoręczonemi listami.

Zarząd pocztowo-telegraficzny nie odpowiada za następstwa fałszywego przesłania listów-telegramów i nieprawidłowe dostarczenie lub doręczenie ich według przeznaczenia.

Opłata za list-telegram zwracana będzie wysyłającemu tylko w wypadkach: a) jeżeli list-telegram nie będzie doręczony z winy zarządu pocztowo-telegraficznego; b) jeżeli list-telegram doręczony zostanie adresatowi później niż może być doręczony list zwyczajny i c) jeżeli list-telegram przekręcony jest o tyle, że nie mógł spełnić swego przeznaczenia.

Co do reszty, to do listów-telegramów stosowane będą odpowiednie artykuły przepisów telegraficznych (wydanie głównego zarządu poczt i telegrafów r. 1911).

ZAGRANICZNA.

* **Sytuacya na Bałkanach.** W bulgarskich kołach wojskowych panuje nastrój bardzo pesymistyczny, co do przyszłości na Bałkanach. Sądzą powszechnie, że wkrótce wybuchnie wojna. Opracowany został do najdrobniejszych szczegółów plan operacyi w armii bulgarskiej. Według tego planu armia bulgarska ma być podzielona na dwie części: część mniejsza skierowana zostanie ku granicy Serbii, podczas, gdy większa wkroczy na terytoryum tureckie.

* **Oszczędność Czechów.** Związek czeskich kas oszczędnosci ogłosił VI sprawozdanie z działalności swojej. Jest ono wymownym dowodem olbrzymiego roz-

---

rozszalałym, który jak smok bajeczny pochłania swoje ofiary. Ze wszystkich piersi wydobywają się wołania o pomoc do Boga i ludzi, nawet ci, co Boga nie chcieli znać za życia; tu przed śmiercią na dnie ich duszy znajduje się już i wiara i modlitwa błagalna. W chwili rozpaczliwej każda iskierka miłości Boga tlejąca w duszy, rozpala się w płomień. „Jezu Nazareński, Zbawco najdroższy, ratuj mię", woła jeden; ten i ów wzdycha do Matki Najświętszej i świętej Barbary, patronki górników, o pomoc błaga i pomoc ta niejednego spotyka. Dostają się do windy, która pędzi do góry i w dół, wywożąc po kilkunastu górników i znów wraca i zabiera; tłoczą się przy windzie jeden na drugiego robotnicy, dozorcy, inżynierowie,—u wszystkich wtedy równość, braterstwo, jeden duch i jedno ciało. Jeżeli jest więcej niż jeden szyb i wody niezbyt dużo płynie, to wtedy ratują i konie, wyciągając je również na powierzchnię. Później gdy woda spłynie na niższe piętra, gdzie węgiel już był wybrany i roboty nie były prowadzone, spuszczają się górnicy do swych braci, ale już zastają martwe, zimne zwłoki swoich przyjaciół, znajomych, krewnych. Wynoszą na powierzchnię, a tu już czekają matki, żony, dzieci. Niewiasty na widok zwłok drogich istot, załamują ręce, wybuchają spazmatycznym płaczem, rwą włosy na głowie i jęczą z bólu. Podobny wypadek miał niedawno miejsce, bracie Andrzeju, w jednej kopalni tutejszego zagłębia.

(C. d. n.)

woju czeskich kas oszczędności i wielkiej ich roli w życiu gospodarczem Czechów. Ogólna suma wkładów, złożonych do tych kas, wynosiła z końcem roku 1909 okrągłe 863 miliony koron. Rezerwowe oraz inne fundusze kasowe wynosiły w tym samym czasie okrągłe 50 milionów koron, razem zatem majątek, powierzony czeskim kasom oszczędności, wynosił przeszło 910 milionów koron. Czeskie pisma z tryumfem podnoszą, że w najbliższym czasie kapitał, złożony przez naród czeski w tych instytucyach, wynosić będzie cały miliard koron. Jest to suma, świadcząca o wielkim zmyśle oszczędności u Czechów, oraz o ich wielkiej sile ekonomicznej, która czeskie kasy stawia w pierwszym rzędzie finansowych organizacyi w Austryi. Papiery wartościowe tych kas wynosiły z końcem 1909 roku ogółem 151 milionów koron. Portfel wekslowy ma przeszło 54 miliony koron. Na cele dobroczynne i narodowe wydały te kasy w r. 1909 1 milion 270 tysięcy koron.

Ceny zboża i innych produktów w Warszawie.

W ubiegłym tygodniu panowała na targu tendencya spokojna i wyczekująca, przy nieznacznych dowozach. Obroty były ograniczone. Gotowy towar nabywano po cenach niezmienionych. Na dostawę, wskutek wyższych żądań, do tranzakcyi nie doszło.

Pszenica wyborowa	7.35—7.55.
„ biała, średnia i dobra	7.20—7.32½.
„ pstra i obsadzona	6 90—7.10.
Żyto wyborowe	5.40—5.45—5.60.
„ średnie nieco wilgotne	5.15—5.20—5.25.
Jęczmień 2-rzędowy wyborowy	5.70—5 85
„ średni	5.20—5.50.
„ 4-rzędowy	4.65—4.75.
Owies wyborowy	4.05—4.20.
„ średni	3.80 3 90.
„ ordyn.	3.40—3.50.
Krochmal pszenny za 32 fun.	3.60—3.85.
Kartoflana mączka za pud.	1.40—1.50.

Wszystko f-co kolej.

MĄKA. W handlu mąką pszenną obroty zmiejszyły się a usposobienie osłabło nieco jak zwykle po świętach. Zapasy jednak są niezbyt wielkie a ceny dotychczas niezmienione chociaż przewidywane jest ich obniżenie.

Notowano mąkę pszenną z młyna parowego „Słodowiec“:

№№ 4/0—11.85, 3/0—11.25, 2/0—10.75, 2a/0—10.25, 1/0—9.50, 1a—9.00, 1—8.50, 2a—8.00, 2—6 25.

Ceny za worek 200-funtowy w sprzedażach średnich. Przy tranzakcyach hurtowych kupujący otrzymują rabatu 25 kop. na worku.

Mąka żytnia spokojnie przy cenie około 7.00 rb. za worek — i obrotach niezbyt ożywionych.

OTRĘBY. Usposobienie ciągle mocne przy chętnym pokupie na cele wywozowe. Ceny trzymają się wysoko. Pszenne 83 do 88, żytnie do 99, jęczmienne 88 do 90 kop. za pud w Warszawie. Przy odbiorze na stacyi granicznej pszenne do 93, żytnie do 103, a jęczmienne do 105 kop. za pud. Na rynkach rosyjskich mocno, na zagranicznych również mocnie. W Hamburgu otręby pszenne 92½ do 98⅛, żytnie do 100½ za pud. W Gdańsku pszenne do 91¼, żytnie do 93¾. W Toruniu żytnie do 103, pszenne do 93 kop. za pud.

MAKUCHY. Stale i mocno. Zaofiarowanie bardzo wstrzemięźliwe. Makuchy rzepakowe 1.00 do 1.10, lniane do 1.18 kop. za pud z odbiorem w Warszawie; na stacyi granicznej lniane 120 do 125, słonecznikowe 98 do 100 kop. za pud. Na rynkach rosyjskich mocno; w Libawie lniane 136, słonecznikowe 97, w Rydze lniane 135 do 136 kop. za pud.

KONOPIE. Mocno. Zapasy małe, jak również i obroty niewielkie. Notowano gat. I do 6.25, II 5.90 do 6.00, poślednie 5.60 za pud.

CHMIEL. Obrotów nie było. Odbiorcy ofiarowują ceny niższe, których sprzedawcy nie akceptują.

RZEPAK. Bez obrotów, brak zaofiarowania. Ceny minimalne 10.00 do 10.50 za korzec 200-funt. z odbiorem na stacyi wysyłającego.

MASIONA. W handlu nasionami usposobienie niejednolite i niezbyt stałe, zależnie od rodzaju towaru i gatunku. Zarnaczyć trzeba, że towaru gatunków wyborowych przy stacyi oceny nasion posiadanego jest w zaofiarowanie bardzo niewiele, gdy tymczasem słabszy towar, nie zupełnie odpowiadający wymaganiom odbiorców jest dosyć obficie ofiarowany, co wpływa na obniżkę granicy minimalnej i rozszerzenie skali.

K o n i c z y n a b i a ł a wysoko wyborowa dochodzi do 100 i 105 rb. nawet za korzec przy silnym poszukiwaniu; gdy partye mniej zadawalające są ofiarowane po 85 rb. za korzec, a nawet niżej.

K o n i c z y n y c z e r w o n e j jest w ogólności nieco więcej wskutek czego usposobienie cokolwiek osłabło — średnia po 62 do 65, lepsza 68 do 70 a wysokowyborowa od 72 do 75 rb. za korzec.

K o n i c z y n y s z w e d z k i e j nie wiele w zaofiarowaniu, lecz i pokup jest średni. Cena 60 do 70 stosownie do gatunku.

T y m o t k a — dla której usposobienie było chwilowo słabsze — wzmocniła się znowu. Mianowicie gatunki wyborowe dochodzą do 50, a nawet 52 rb. za korzec. Średnia niżej od 42, 45 do 48 rb. za korzec.

W y k a — mocno, jak również i p e l u s z k a po 7.25—7.50 i za wyborowe do 7.75 za korzec.

Ł u b i n y — mocno, przy braku gotowego towaru. Niebieskie do 5.00 i 5.25, żółte 6.00—6.25 za korzec.

S e r a d e l a — po chwilowem wzmocnieniu, nieco słabiej w końcu tygodnia. Ostatnio po 2.20. dobrej seradeli dostać można, posledniejszą od 2.00 rb. za pud.

OLEJE ROSLIMNE. Spokojnie przy małym ruchu. Olej słonecznikowy 5.50 do 5.60 Olej

bawełniany 5.90 do 6.00 i wyborowy do 6.30. Olej lniany rosyjski 6.30, 6.50 i 6.60 za pud w raz z beczką. Wyborowy olej lniany ryski z fabryki Szmidta 7.70 za pud. Olej rzepakowy surowy 5.50 do 5.60, rafinowany 5.90 do 6.10 ze pud.

OLEJ KOKOSOWY. Również słabiej nieco. Marki niższe C i Cl od 7.50 do 8.00, wyborowy Cochin CC 8.60, Cochinol masło kokosowe 9.00 za pud przy opakowaniu jednofuntowym.

OLEJE MINERALNE. Mocno. Spokojnie № I i II 2.25 za pud.

OLEJE CYLINDRYCZNE. Mocno. Kazbek 3.50, Elbrus 3.30. Gloria 4.50 za pud.

OLIWA do maszyn 11.40 do 11.60, do palenia 12.00 do 12.40 za pud.

POKOST. Mocno Cena pokostu ryskiego ciemnego i jasnego wynosi 8.00 za pud.

CHEMIKALIA. Stale i mocno. Potaż kaukaski 2.60 do 2.70, sole kaustyczne 2.70 do 2.80, sól glauberska dla hut szklanych 80 do 90 kop. za pud.

CUKIER. Usposobienie ospałe w dalszym ciągu.

Notujemy:

R a f i n a d a. Józefów, Czersk, Michałów, Łyszkowice i Guzów 2.97½ za kamień (4.95⅚ za p.)

K o s t k i. Józefów w skrzyniach 3.12 za kamień (5.20⅚ za pud). Michałów i Konstancya w workach 3.00 za kamień (5.00 za pud).

C u k i e r r ą b a n y. Józefów, Czersk, Michałów, Konstancya i Łyszkowice 3.05 za kamień (5.08⅓ za pud).

Warsz. Tow. fabryk cukru zawiadamia, że sprzedaje obecnie ze składu w Warszawie.

Rafinadę patentową w białym papierze Dobrzelin w głowach 3.00 za kamień (5.00 za pud). Rąbaną w workach 6-pudow. 3.07½ za kamień (5.12½ za pud), w workach 3-pudowych 3.10 za kamień (5.16⅔ za pud). Kostki rafinad. Dobrzelińskie w workach 6-pud. 3.10 za kamień (5.16⅔ za pud), w skrzyniach i workach 3-pud. 3.12½ za kamień (5.20⅚ za pud). Dobrzelińska rafinada patentowana w niebieskim papierze na rynki zewnętrzne rub. 4.60. Krążki rub. 4.70. piłowana pierwszy gatunek 4.85 za netto pud. f-co st. Puiewo.

Tow. akc. cukrowni Łubna i Szreniawa zawiadamia nas, że obecnie sprzedaje:

Rafinada w głowach 3.00 za 24 f. (5.00 za 40 funt.), rąbana w dużych skrzyniach 3.07½ za 24 funt. (5.12½ za 40 f.), rąbana w półskrzyniach 3.10 za 24 f. (5.16⅔ za 40 f.). Kostki rafinadowe w duż. skrz. 3.12½ za 24 f. (5.20⅚ za 40 funt.), w półskrzyniach 3.15 za 24 f. (5.25 za 40 funt.), wszystko f-co Miechów z bonifikacyą przewozu Miechów-Warszawa.

Kryształ. Wagonowo na rynki zewnętrzne na liniach nadwiśl. 4.00, na rynek wewn. na lin. nadwiśl. 4.10—15, a na linii wiedeńskiej 4.20. Cena wagonowa parität Warszawa 2.57½ za kamień (4.29⅙ za pud.).

W detalu ze składu w Warszawie za kryształ drobny 2.60 za kam. (4.33½ za p.), za gruby 2.76 za kam. (4.60 za pud) i za mączkę 2.65 za kamień (4.41⅔ za pud).

Kryształ Towarzystwa Warszawskiego Fabryk cukru ze składu na pojedyncze worki z dostawą do kupca w Warszawie, bardzo gruby 2.76 za kamień (4.60 za pud), średni 2.67 za kamień (4.45 za pud) i drobny 2.59½ za kamień (4.32½ za pud).

Mielasa w żąd. 50 kop. za 128 f. w naczyniach kupującego, f-co st. wysyłająca.

ZIEMNIAKI. Usposobienie dla ziemniaków wzmocniło się. Przyczyną tego są wiadomości, że w wielu miejscowościach kraju ziemniaki ulegają zepsuciu, gniją i czernieją. Stąd poszukiwanie zdrowego towaru, za który płacono na prowincyi w niektórych miejscowościach do 2.70 za korzec. W Warszawie cena przeciętna wynosi 2.25 do 2.50 za korzec.

CEMENT. Centralne biuro sprzedaży cementu notuje następujące ceny: 3.20 za beczkę 10-pud. i 4.95 za beczkę 11-pudową.

MASŁO. „Warszawskie ziemiańskie Towarzystwo mleczarskie" notuje następujące ceny hurtowe za 1 funt w kopiejkach: Deserowe I gat. 55—56, deserowe II gat. 62—53, bryłowe 54—55, solone I gat. 50—51, solone II gat. 45—46, solone III gat. 41 do 42.

SÓL. Spokojnie i stale. Sól kuchenna w hurcie 60 do 70, w detalu na rynkach żywnościowych 5 do 6 kop. za formę dwufuntową.

(„Nowa Gazeta" № 10).

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał pierwszy roku bieżącego.

KALENDARZ MARYAWICKI

na rok 1912

wyszedł z druku i jest do nabycia, w cenie 40 kop.

Z przesyłką pocztową 50 kop.

KALENDARZYK.

Styczeń.

11	Czwartek	Honoraty P.
12	Piątek	Arkadyusza.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.